



Warszawa, 12.06.2023

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Kamila Izydorcza „Oceny porównawcze w czasach pandemii COVID-19 – nasilenie, kierunek oraz psychologiczne mechanizmy specyficznych dla pandemii porównań *ja – inni*” pod kierunkiem prof. dr. hab. Dariusza Dolińskiego

Przedmiotem niniejszej recenzji jest szczegółowa ocena, czy rozprawa doktorska „Oceny porównawcze w czasach pandemii COVID-19 – nasilenie, kierunek oraz psychologiczne mechanizmy specyficznych dla pandemii porównań *ja – inni*” autorstwa mgr. Kamila Izydorcza stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie naukowej psychologii, a także, czy autor wykazał się umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

1. Ocena wraz z uzasadnieniem, czy rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora w określonej dyscyplinie.

Przedstawiona do recenzji praca obejmuje cztery publikacje dotyczące dwóch stosunkowo odrębnych obszarów tematycznych. Pierwszym z nich jest dehumanizacja, a w szczególności zjawisko ostrej dehumanizacji mierzone powszechnie skalą „pochodzenie człowieka” („*ascent of man*”), stworzoną i opisaną przez Noura Kteily i współpracowników w 2015 roku. Drugi obszar zainteresowań doktoranta to kwestia nierealistycznego optymizmu, jako przeciwstawionego nie tylko nierealistycznemu pesymizmowi, ale też porównawczemu realizmowi. Doktorant prowadził badania na ten temat w kontekście epidemii koronawirusa SARS-CoV-2.

Tematyką doktoratu jest więc bardzo rozległy obszar badawczy, obejmujący tematykę psychologii stosunków międzygrupowych, na gruncie której rozwinęły się badania dehumanizacji oraz tematykę sądów porównawczych, percepcji „ja” i percepcji ryzyka, czyli subdyscyplin psychologii, na gruncie których powstała koncepcja porównawczego nierealistycznego optymizmu. Lektura dysertacji Kamila Izydoreczaka przekonuje mnie, że posiadał on szeroką wiedzę teoretyczną w każdym z tych obszarów, potrafiąc trafnie odnaleźć nadal nierozstrzygnięte problemy metodologiczne i teoretyczne w każdym z nich.

W swoim autoreferacie doktorant próbuje dokonać integracji tych dwóch obszarów, twierdząc, że w obu wypadkach mamy do czynienia z wyobrażeniowymi porównaniami „ja”, „inni”, w obu obszarach dominują podobne metody (kwestionariuszowe) oraz wyniki z obu tych obszarów ujawniają tendencję do stawiania siebie w lepszym świetle. Co więcej, sugeruje, że wcześniej nie pojawiały się badania integrujące te dwa obszary. Trudno się do końca zgodzić z tym podsumowaniem. Po pierwsze, porównania w badaniach nad nierealistycznym optymizmem dotyczą procesów międzyludzkich, a nie międzygrupowych („ja” i „inni” zwykle nie należą do odmiennych grup), zaś w większości badań nad dehumanizacją badania dotyczą kontekstu międzygrupowego. Nawet gdyby przyjąć założenia teorii autokategoryzacji oraz uznać zjawiska samo-zakotwiczenia i projekcji społecznej, to jednak oceny na poziomie grupowym i jednostkowym bywają zdecydowanie odmienne. Po drugie, nie wszystkie badania nad dehumanizacją stawiają siebie (czy „nas”) w lepszym świetle – warto choćby wskazać na badania nad autodehumanizacją (Bastian i Crimston, 2014; Bustillos i in., 2023), w których ludzie postrzegają swoją grupę jako mniej ludzką niż inne grupy, zjawisko zachodzące głównie w grupach niskiego statusu. Sam Leyens, pierwszy badacz tego zagadnienia, podkreślał przecież, że infrahumanizacja jest zjawiskiem odrębnym od faworyzacji własnej grupy. Nie jest też prawdą, że badania dehumanizacji opierają się wyłącznie na badaniach kwestionariuszowych (by wspomnieć choćby o pracach Lasany Harrisa z wykorzystaniem

fMRI, gdzie wskaźnikiem dehumanizacji jest aktywność przyśrodkowej kory przedczołowej w momencie patrzenia na przedmiot dehumanizacji). W końcu, i co chyba najważniejsze, integracja tych dwóch obszarów (sądów porównawczych z poziomym „ja” i badań nad dehumanizacją) została już dokonana: są nią znakomite badania Loughnana i Leidnera (Loughnan i in., 2010) nad efektem bycia „bardziej ludzkim niż inni” („*more human than average*”).

Czytając autoreferat miałem więc poczucie, że doktorant próbował w nim na siłę połączyć dwa obszary, którymi się zajmował w czasie studiów doktoranckich, w jednolity projekt. Próba ta nie do końca była udana, co nie umniejsza w żadnym stopniu osiągnięć doktoranta w obu tych obszarach oraz nie podważa jego wysokich kompetencji teoretycznych.

2. Ocena wraz z uzasadnieniem, czy rozprawa doktorska wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez osobę ubiegającą się o nadanie stopnia doktora.

Wszystkie publikacje przedstawione do oceny są wynikiem współpracy wielu autorów, jednak rola doktoranta w każdej z nich jest wiodąca – jest ich pierwszym, a jednocześnie korespondującym autorem. Wskazuje to, że mamy do czynienia z faktycznie autorskim dokonaniem naukowym doktoranta.

O umiejętności prowadzenia badań naukowych przez doktoranta świadczy jego znakomity warsztat: wyrafinowanie metodologiczne, poziom analiz statystycznych oraz otwartość w udostępnianiu danych i wszystkich przeprowadzonych analiz. W analizach statystycznych warto podkreślić, że nie tylko stosuje on podejście Bayesowskie i wyrafinowane analizy wielozmiennowe, ale też – co rzadkie wśród psychologów społecznych

– nie patrzy wyłącznie na związki statystyczne pomiędzy zmiennymi, lecz dokładnie analizuje rozkłady, co pozwala mu na wychwycenie ważnych prawidłowości – np. multimodalnego rozkładu skali ostrej dehumanizacji (z dominującymi odpowiedziami wskazującymi na dostrzeżenie pełnego człowieczeństwa) czy powszechność realistycznych ocen własnego ryzyka (a zatem nie będących ani nierealistycznym optymizmem, ani pesymizmem). Doktorant dobrze potrafi wykorzystać potencjał środowiska R, dzięki czemu w jego publikacjach znajdziemy np. bardzo eleganckie wizualizacje wyników przeprowadzonych badań.

Szczególnie warta podkreślenia jest pierwsza z przedstawionych do oceny publikacji (*„Ascent of humans: Investigating methodological and ethical concerns about the measurement”*), w której poddano analizie same narzędzie do pomiaru ostrej dehumanizacji. Wcześniej wielokrotnie zastanawiałem się, jakie mogą być efekty stosowania tego narzędzia - w końcu obdarzony autorytetem badacz przedstawiając taki kwestionariusz sugeruje badanym, że ktoś mógłby znaleźć się ewolucyjnie poniżej poziomu „pełnego człowieczeństwa”. Autorzy pracy w bardzo porządnie skonstruowanym eksperymencie dowiedli, że skala ta nie wpływa jednak w znaczący sposób na poziom dehumanizacji i stosunek do obcych, a pewne jej specyficzne właściwości (np. wstępne umieszczenie kursora) nie determinują ostatecznego wyniku badanego na skali. Uważam ten artykuł za cenny wkład do naszej wiedzy na temat tego, zdawało by się kontrowersyjnego, narzędzia.

Fantastycznym wręcz wyrafinowaniem metodologicznym doktorant wykazał się w badaniach nierealistycznego optymizmu w czasie epidemii COVID-19. Próbował sprawdzić, czy nierealistyczny optymizm powiązany jest z faktycznym zagrożeniem, z jego percepcją (wynikającą z obostrzeń) czy z realnymi kontaktami społecznymi badanym. Imponują w tym przedsięwzięciu zarówno podłużne analizy danych, jak i wielość wykorzystanych źródeł (od danych mobilności Google’a, po analizę danych historycznych – momentu wprowadzania konkretnych obostrzeń). W artykule prezentującym wyniki tych badań (na łamach *PLoS One*)

oznaczono, jako odpowiedzialnego za metodologię, wyłącznie prof. Dariusza Dolińskiego – niemniej doktorant odpowiadał za analizę wyników i był jednym z pomysłodawców badań.

Bardzo wartościowym przedsięwzięciem były też badania roli porównawczego realizmu (przeciwstawionego optymizmowi i pesymizmowi), jako predyktora gotowości do szczepień. Autor wykazał się tu umiejętnością prowadzenia porównawczych międzynarodowych badań (w Polsce, Niemczech, we Włoszech i w Stanach Zjednoczonych), dzięki czemu wykazał w przekonujący sposób, że to właśnie porównawczy realizm – bardziej niż nierealistyczny optymizm czy pesymizm – odpowiada za niechęć do szczepień. Metoda, którą zastosowano w analizie wyników tego badania, budzi jednak trochę moich wątpliwości. Autor postanowił uchwycić specyfikę realizmu – na tle porównawczego optymizmu i pesymizmu – przez co rozkład zmiennej, o ile dobrze zrozumiałem, podzielił na trzy kategorie. Co to oznacza? Że osoba w zasadzie realistyczna, oceniająca swoją szansę zachorowania jako minimalnie większą od przeciętnej, jest traktowana tak samo w analizach, jak żywiąca się złudzeniami nierealistyczna optymistka, która twierdzi, że nic jej nie grozi. Kategoryzacje zmiennych ciągłych zmniejszają prawdopodobieństwo wykrycia zależności między zmiennymi i wielokrotnie były krytykowane w tekstach metodologicznych (por. np. Maxwell i Delaney, 2003). Rozumiem, że przyczyną takiej kategoryzacji zmiennej jest w tym konkretnym wypadku częstość ocen realistycznych (co mogło też wynikać z ocen samego ryzyka związanego z COVID-19; ludzie będący klasycznymi negacjonistami wirusa COVID19 musieli określić ryzyko tej choroby zarówno dla siebie, jak i dla innych, jako zerowe). Jednak takie podejście nie pozwala uchwycić faktycznego natężenia realizmu, optymizmu i pesymizmu.

Problem ten można było obejść na kilka sposobów. Pozostając przy przyjętym przez autorów sposobie wyliczania wskaźnika porównawczego ryzyka, można było testować jednocześnie zależności liniowe (sprawdzające porównawczy optymizm i porównawczy pesymizm), jak i zależność krzywoliniową, która sprawdzałaby efekt porównawczego realizmu

(świadczyłaby o tym odwrócona krzywa u-kształtna). Można było też testować efekt v-kształtny (por. np. Dambrun i in., 2006 na temat relatywnej deprywacji). Innym sposobem przetestowania efektów realizmu byłoby zbadanie interakcyjnych efektów dwóch osobnych zmiennych: ryzyka własnego i ryzyka innych ludzi.

Ostatni z przedstawionych w pracy doktorskiej artykułów dotyczy wzajemnej dehumanizacji w relacjach zwolenników i przeciwników szczepień. Tu również doktorant wykazał się dużą sprawnością metodologiczną, wykorzystując kilka różnych pomiarów dehumanizacji oraz analizując dane ze sporych prób w trzech krajach (Polska, RPA, Stany Zjednoczone).

Podsumowując, uważam, że rozprawa doktorska wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej przez Kamila Izydorczaka. Doktorant potrafi stosować zaawansowane techniki obliczeń statystycznych i poprawnie planować badania testujące wywiedzione z teorii hipotezy. Docenić też należy jego sumienność w prerejestracji kolejnych badań i otwartość w udostępnianiu danych i wyników analiz, zgodnie z najlepszymi standardami otwartej nauki. Jednocześnie zastanawia, czemu swoje publikacje ogłasza on wyłącznie w czasopismach ogólnonaukowych (*Collabra*, *PLoS One*, *Royal Society Open Science*), zamiast w czasopismach głównego nurtu psychologii społecznej (np. *Journal of Experimental Social Psychology*, *Journal of Personality and Social Psychology*, *European Journal of Social Psychology* i inne). Efektem tego jest stosunkowo niska cytowalność zgłoszonych do oceny w ramach tej dysertacji prac naukowych – psychologowie społeczni rzadko czytają i odnoszą się do prac publikowanych poza głównym obiegiem literatury z naszego obszaru.

3. Ocena wraz z uzasadnieniem, czy rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Prace zgłoszone przez doktoranta do oceny stanowią próbę rozwiązania kilku doniosłych, w mojej ocenie, problemów naukowych. Pierwszym z nich jest natura nierealistycznego optymizmu w czasie zagrożenia. Kilka prac dotyczących tego zjawiska (m.in. w kontekście polskim) pokazywało, że w sytuacjach nadzwyczajnych zjawisko nierealistycznego optymizmu ustępuje nierealistycznemu pesymizmowi. Stąd zapewne przewidywanie, że podobnie mogłoby się dzieć w czasie epidemii COVID-19. Doktorant testując to przypuszczenie sprawdzał, na ile nierealistyczny optymizm zmienia się wraz ze wzrostami zachorowań i śmierci czy ograniczoną mobilnością. Okazało się, że żadna z tych zmiennych nie wyjaśnia nierealistycznego optymizmu. Zauważył jednak, że w okresach silnych ograniczeń, które stanowią bezpośredni sygnał o zagrożeniu, nierealistyczny optymizm faktycznie wzrastał. Sugeruje to, że nierealistyczny optymizm jest reakcją na subiektywnie odczuwane (raczej niż obiektywne) zagrożenie. Z drugiej strony, nie jest to wcale tak dezadaptacyjna strategia, jak by się mogło wydawać – gdyż, jak wskazują badania Izydorczaka i współpracowników, nierealistyczny optymizm wcale nie ogranicza działań mitygujących zagrożenie (tu: nie ogranicza gotowości do szczepień). Samo to wydaje mi się być doniosłym teoretycznym odkryciem. Autor poszedł jednak dalej, wskazując, że paradoksalnie najbardziej dezadaptacyjny może być w tej sytuacji nierealistyczny realizm. Tu jednak obawiam się, że za wykryty efekt mógł być odpowiedzialny zwykły negacjonizm – ludzie oceniający prawdopodobieństwo własnego zachorowania jako zerowe i prawdopodobieństwo zachorowania zachorowania przez innych jako zerowe będą musieli zostać uznani za „realistów”. Ciekawe, czy reanaliza danych z wyłączeniem negacjonistów również wykazałaby, że to realiści są najbardziej sceptycznie nastawieni do szczepień?

Ciekawym, i chyba niedostatecznie omówionym aspektem tych badań, był aspekt międzykulturowy. Wiele wcześniejszych polskich prac wskazywało na „kulturę narzekania”, „odwrócony efekt Johnsona” w Polsce czy też polską „wiarę w niesprawiedliwy świat”.

Tymczasem badania Izydorczaka, pokazują, że nawet na tle Niemiec czy Stanów Zjednoczonych, Polska jawi się jako kraj optymistów i realistów, a porównawczy pesymizm jest u nas wyjątkowo rzadki. Czy zatem efekty obserwowane w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przez Dariusza Dolińskiego czy Bogdana Wojciszke były raczej wynikiem socjalizacji poprzednich pokoleń w państwie realnego socjalizmu i ustąpiły w III RP? Wydaje się to samo w sobie ciekawym problemem teoretycznym.

Również badania dotyczące ostrej dehumanizacji uważam za teoretycznie doniosłe. Omawiałem już wcześniej kwestie stricte metodologiczne. Dodam jednak, że praca dotycząca dehumanizacji w relacjach zwolenników i przeciwników szczepień, stanowi bardzo ważny krok w naszym rozumieniu bardziej podstawowych procesów dehumanizacji. Autor skupił się w niej głównie (o czym świadczy wstęp teoretyczny) na osobach o nastawieniu antyszczepionkowych, wskazując na fakt, że padają oni nieproporcjonalnie częściej ofiarą dehumanizacji i żyją w przekonaniu bycia odczłowieczanym, co może potencjalnie tłumaczyć defensywność różnych ich zachowań i umacnianie się ich tożsamości. Można popatrzeć jednak na te wyniki jeszcze szerzej. Odrzucanie szczepień było bardziej powszechne wśród osób o gorszym wykształceniu, mieszkających raczej na prowincji niż w dużych miastach (choć i w nich pojawiały się liczne grupy antyszczepionkowe). To wpisuje się generalną asymetrię dehumanizacji i postaw międzygrupowych: grupy o niskim statusie społecznym są bardziej dehumanizowane przez grupy o wysokim statusie społecznym, aniżeli odwrotnie. Już przed wieloma laty zwracał uwagę na ten problem autor pionierskich badań Tilemachos Iatridis (2013). Osoby uboższe wręcz dehumanizują same siebie (por. Bustillos i in., 2023).

Do podobnych obserwacji doszliśmy analizując rozpad traumatyczny polskiego społeczeństwa po katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Wówczas również zwolennicy teorii spiskowych na temat rzekomego zamachu wzbudzali większą niechęć zwolenników wyjaśnień oficjalnych niż odwrotnie (Bilewicz i in., 2019). Podobnie zresztą sytuacja wygląda w wypadku stosunku wyborców PO do wyborców PiS i vice versa (jak

wskazuje raport autorstwa Pauliny Górskiej). Generalnie grupy o niskim statusie socjoekonomicznym są zwykle bardziej dehumanizowane niż te o statusie wysokim. Możliwe, że z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia w czasie epidemii COVID-19. Myślę, że temat ten warto podjąć w przyszłych artykułach, również przeglądowo-teoretycznych.

Wszystko co napisałem powyżej pokazuje, że mamy tu do czynienia z niezwykle inspirującymi badaniami, które wiele wnoszą do naszego rozumienia procesów psychologicznych, zarówno tych zachodzących na poziomie porównań indywidualnych, jak i tych dotyczących zjawisk o charakterze międzygrupowym.

Podsumowując: przedstawiona do oceny rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną w dyscyplinie psychologii, wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej oraz stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Stąd moja pozytywna ocena przedstawionej pracy i rekomendacja dopuszczenia doktoranta do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'M Bilewicz', with a stylized, flowing script.

Dr hab. Michał Bilewicz, Prof. UW